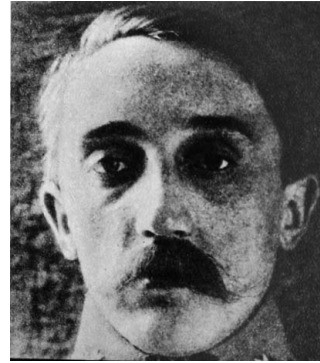


NA KŁOPOTY BIERNACKI

*Jedzie, jedzie na kasztance,
Siwy strzelca strój! Siwy strzelca strój!
Hej, hej, Komendancie,
Miły Wodzu mój!*
Wacław Kostek-Biernacki



Ze zbiorów autora

W 1895 r. jedenastoletni Wacek Biernacki „podpadł” carskim władzom po raz pierwszy – w jego rodzinnym Lublinie, po koronacji Mikołaja II władze zorganizowały wiernopoddańczą imprezę – okoliczni chłopcy mieli przysięgać w tamtejszej katedrze na wierność nowemu monarsze. Starszy kuzyn Wacka dał mu do rozdawania okolicznościowe ulotki PPS, oczywiście nazajutrz go za to na kilka dni aresztowano. Wedle wszelkich danych, straszony więzieniem i Sybirem, chłopak kuzyna nie wydał. Za karę w tym roku nie przyjęto go do gimnazjum. Już w 1902 r. redagował w szkole nielegalny miesięcznik „Ogniwo”, a po zorganizowanej przez grupę, bliską Lidze Narodowej, demonstracji uczniowskiej 2 kwietnia, wyleciał z wilczym biletem z gimnazjum, wyjechał z Lublina i przeszedł przez zieloną granicę do Galicji¹. Maturę zdał w Brzeżanach, następnie przez dwa lata parał się studiami medycznymi na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Rychło jednak zajął się polityką i „wsiąkł” w rewolucję. W styczniu 1905 r. poznał Józefa Piłsudskiego, który go zafascynował i wciągnął do ruchu zbrojnego PPS. „Ziuk” nadał mu partyjny pseudonim „Konstanty”, który w skróconej formie przyłgął do niego na całe życie². Dalsze losy Kostka, skądinąd świetnie nadające się na scenariusz sensacyjnego filmu, to konsekwencja spotkania z Piłsudskim. Trafił do Organizacji Bojowej PPS, gdzie poznał Feliksa Kona i Józefa Montwiłł-Mireckiego, zakładał koła PPS w Płocku i Włocławku, brał udział w zmasakrowanej przez kozaków warszawskiej demonstracji z 1 maja 1905 r. i zorganizowanej tego samego dnia akcji odwetowej PPS. Aresztowany w Sosnowcu, gdy po raz kolejny przekraczał zieloną granicę, na krótko trafił do więzienia w Piotrkowie, a potem dalej prowadził partyjną robotę w Dąbrowie Górniczej i Lublinie. W 1906 r. kończył w Krakowie Szkołę Bojową PPS, w 1907 r. „zalicza” dwa więzienia: warszawskie na Daniłowiczowskiej i na Zamku w Lublinie, z którego zorganizował ucieczkę grupy 20 osób (!)³. Po rozłamie w PPS pozostał z Piłsudskim w niepodległościowej Frakcji Rewolucyjnej. Gdy rewolucja dogorywała, wyjechał do Francji. Dla zdobycia doświadczeń wojskowych zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej. W czasie rocznej służby w Algierii regularnie korespondował z Walerym Sławkiem, który ściągnął go z powrotem do Galicji. Kostek wszedł do Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. W 1912 r. przeszedł w Krakowie szkolenie wojskowe w zakresie oficera sztabowego. Wykładowcą był Piłsudski, a on sam na niższym kursie był instruktorem taktyki⁴. Gdy wybuchła I wojna światowa, nie mógł nie trafić do Legionów.

¹ AIPN BU 0192/725, k. 4.

² J. Rawicz, *Diabeł przegrany*, Warszawa 1976, s. 16, 17.

³ AIPN, *ibidem*.

⁴ *Ibidem*, k. 5.

„... mściwy, ale Polskę kochający”

Od października do grudnia 1914 r. Kostek był dowódcą legionowej żandarmerii. Według akt powojennego śledztwa komunistycznej bezpieki, „bezwzględny stosunek do ludności i do maruderów, w szczególności w okresie odwrotu spod Kielc po otoczeniu oddziałów legionowych przez kawaleryjską dywizję Nowikowa oraz powieszenie wielu aresztowanych – których wożenie za sobą utrudniało odwrot – były przyczyną przewiska nadanego Biernackiemu »Kostek-wieszatiel«. W okresie, gdy był szefem żandarmerii istniały sądy polowe, których wyroki zatwierdzali Sosnkowski lub Norwid-Neugebauer. Żandarmeria te wyroki wykonywała. Żołnierze, widząc wiszące trupy, ukuli przydomek »wieszatiela« [przez analogię do Michała Murawiova, carskiego generał-gubernatora Litwy czasów powstania styczniowego, który terroryzował ludność egzekucjami – M.K.] dla żandarmów, a tym samym dla podejrzanego jako ich szefa”⁵. Ażeby wyważyć pogląd na żandarmską działalność Kostka, trzeba pamiętać o kilku sprawach. Po pierwsze – taka służba, skądinąd konieczna, nie jest popularna w żadnej armii. Po wtóre – ludność Kongresówki (co wiemy z wielu świadectw) była w swej masie moskalofilska i jako taka nastawiona do Legionów bynajmniej nie entuzjastycznie. Ostatni premier II RP Sławoj Składkowski wspominał: „W Pacanowie ludność na wieść o naszym przybyciu pozamykała wszystkie sklepy. Nie można było niczego dostać. Dopiero energiczna interwencja szefa żandarmerii, ob. Kostka, zmusiła wylękłych do otwarcia sklepików”⁶. I wreszcie – przecież sami żołnierze też byli rodzajem „cywilbandy”, którą trzeba było dyscyplinować. Ówczesny kapelan Legionów, o. Kosma Lenczowski, OFM Cap tak opisuje czas wymarszu z Krakowa: „Usiadłem na kamieniu i zacząłem spowiadać. Wnet zebrała się liczna gromada. Spowiadam już poza trzecią godzinę wyznaczoną na wymarsz. Już i czwarta. Przerywam, daję wszystkim ogólne rozgrzeszenie. Pytam się oficerów stojących przed oddziałem, dlaczego nie ruszamy? Czekamy aż Ks. Kapelan skończy spowiadać. O! do wieczora nie skończę. Ruszajmy!”⁷ Ten sam autor wspomina, jak po fakcie dowiedział się o wykonanej przez legionową żandarmerię egzekucji: „Idę i spotykam powieszonych 5 Polaków, dwóch Rosjan i dwóch Żydów, wszyscy cywile [...]. Mówią, że to porachunki Kostka jeszcze z 1905 r., że to denuncjanci. Idę do Kostka i pytam, jak można było to robić bez kapłana! Może który pragnął kapłana i Sakramentów św. »A to byli dranie!« Dobrze! Ale w obliczu śmierci, dranie także się spowiadają. Przecież tu chodzi o wieczne zbawienie. »Ach! Takim łotrom szkoda Królestwa niebieskiego!«. Dotknięty do żywego kapucyn interweniował u Piłsudskiego, nie chcąc być „kapelanem od parady czy reklamy”. Samego Kostka opisał następująco: „Kostek-Biernacki, stary bojowiec z 1905 r. i więzień na zamku w Lublinie. Siedział tam w jakiejś dużej sali, gdzie wciąż były szmery, szelesty, tajemnicze głosy, które więźniów doprowadzały do obłąkania, przynajmniej do rozstroju nerwowego. Właśnie Kostek uległ rozstrojowi, blady, nerwowy, gwałtowny, bezwzględny, mściwy, ale Polskę kochający”⁸.

Wygląda na to, że antypatia między duchownym a legionowym oficerem była wzajemna. O. Lenczowski zapisał pod datą 28 grudnia 1914 r.: „Siedzimy w salonie – oficerowie i ja. Kostek-Biernacki pyta się o moje życie płciowe. – Co za pytanie nie na miejscu! Odpowiadam. Jeżeli powiem: nie – to pan nie uwierzy. Jeżeli by i tak było, co to pana obchodzi

⁵ *Ibidem*, k. 5.

⁶ Felicjan Sławoj Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990, s. 22.

⁷ O. Kosma Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, Kraków 1989, s. 16.

⁸ *Ibidem*, s. 30.

– skądże taka śmiałość pytać o te rzeczy i pretensja o odpowiedź. On odpowiada: O! to surowy żywot! Nie chciałbym być zakonnikiem!”⁹

Resztę pierwszej wojny światowej Kostek spędził w I Brygadzie, gdzie był także kimś w rodzaju „kaowca”. Poza cytowaną na wstępie *Pieśnią o Wodzu miłym*, do której muzykę napisał sierżant I Brygady Zygmunt Pomarański, redagował też pisemka dla żołnierzy¹⁰. W lipcu 1917 r., po kryzysie przysięgowym, został internowany w Beniaminowie. W Polsce „przedmajowej” był zawodowym żołnierzem, w czasie wojny bolszewickiej 1920 r. nie walczył w polu, dowodził 22. pułkiem piechoty, stacjonującym wtedy na ogół w Siedlcach. W listopadzie 1923 r. na krótko trafił do aresztu za udział w inspirowanej przez PPS i środowiska bliskie Piłsudskiemu krakowskiej rewolcie robotniczej. W regularnych walkach robotników z policją i wojskiem 6 listopada po obu stronach zginęło 31 osób, ponad 100 zostało rannych. W kwietniu 1925 r. major Biernacki stanął przed sądem wojskowym, który w końcu uwolnił go z zarzutów. (Według aktu oskarżenia, Kostek doradzał oficerom – dowódcom mających pilnować porządku oddziałów wojska, „by najlepiej odmaszerowali z Plant, by nie występowali przeciwko tłumowi, gdyż ten oburzony jest jedynie na policję, a wojsku nic nie zrobi”). W efekcie oficerowie ci „w tym większą popadli bezradność i zachowali się wbrew przepisom”). Po przewrocie majowym ppłk Kostek-Biernacki został dowódcą 38. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich w Przemyślu, w 1929 r. został „pełnym” pułkownikiem.

Kostek wziął udział w „najściu oficerów na sejm” – zbrojnej manifestacji. 31 października 1929 r. podczas otwarcia sesji budżetowej przeszło przez sejm 100 oficerów, co było oczywistą formą zastraszania posłów. Marszałek sejmu Ignacy Daszyński powiedział Piłsudskiemu: „Pod bagnietami, karabinami i szablami izby ustawodawczej nie otworzę”, na co ten rzucił, wychodząc z jego gabinetu: „to dureń!” Dużo poważniejsze zadanie Kostek otrzymał rok później. Formujący się z wielkim trudem antysanacyjny Centrolew wyznaczył na 14 września 1930 r. serię wieców w przeszło 20 polskich miastach. Dwa tygodnie wcześniej prezydent Ignacy Mościcki rozwiązał parlament, a w nocy z 9 na 10 września bez nakazu sądowego (!) aresztowano i osadzono w twierdzy brzeskiej 19 byłych (czyli niemających już immunitetu) posłów. Poza pięcioma Ukraińcami, uwięzionymi w związku z trwającą właśnie pacyfikacją Galicji Wschodniej, byli to przywódcy Centrolewu, dwóch eksposłów ze Stronnictwa Narodowego i jeden bebewuerowiec oskarżony o malwersacje. Dwa tygodnie później do Brześcia trafił także Wojciech Korfanty. Aresztantów traktowano brutalnie. Komendantem twierdzy brzeskiej był wtedy Waclaw Kostek-Biernacki, sprowadzony *ad hoc* z Przemyśla. Ówczesny nastolatek z ziemiańskiej rodziny o poglądach endeckich zapamiętał wierszyk z tego czasu:

*Nad uczniem jest nauczyciel
Nad nauczycielem – dyrektor
Nad dyrektorem – minister
Nad ministrem – premier*

*Nad premierem – prezydent
Nad prezydentem – marszałek Piłsudski
Nad marszałkiem Piłsudskim – Bóg
Nad Bugiem – Brześć
A nad Brześciem – Kostek-Biernacki¹¹*



J. Gumowski, 1916 r., kredka

⁹ *Ibidem*, s. 56.

¹⁰ F. S. Składkowski, *op. cit.*, s. 127.

¹¹ M. Kurkiewicz, M. Plutecka, *Zadęli w surmy i pojechali na wakacje*, „Nowe Państwo”, nr 1/2007.

Brześć, a tym samym działalność Kostka, były dla sanacyjnego reżimu bardzo ważne: skuteczny, przeprowadzony niemal bez społecznego oporu, atak na parlamentaryzm pozwolił sanacji wygrać w cuglach listopadowe wybory do sejmu i senatu. W sejmie BBWR „z przydatkami” uzyskał większość bezwzględna, w senacie ponad 2/3 mandatów. Niezależnie od nacisków administracyjnych i „cudów nad urną” na listy rządowe głosowała ta – dominująca zazwyczaj – część społeczeństwa, która chciała mieć święty spokój. W ten sposób rozwiązał się mit o kartce wyborczej, którą podobno można było obalić rządy Piłsudskiego.

Polesia czar...

Przeniesiony do rezerwy Kostek-Biernacki został 1 lipca 1931 r. wojewodą nowogródzkim, a 8 września 1932 r. – poleskim. Na tym stanowisku pozostał do wybuchu wojny. Priorytetowym jego zadaniem było utrzymanie porządku i bezpieczeństwo wewnętrzne, w tym walka z wywrotową robotą komunistyczną. Na odprawie starostów woj. poleskiego 14 lutego 1936 r. podkreślał: „Pierwszym zadaniem władz administracji ogólnej jest utrzymanie bezpieczeństwa [...]. Przy tej sposobności zwraca uwagę P. Wojewoda na kwestię informatorów w terenie. Bez dobrej informacji nie może być mowy o akcji prewencyjnej i represyjnej. Informatorami nie mogą być tylko umundurowane ogniwa policji. Wiadomości właściwych trzeba szukać przez pracowników gminnych i osadników wojskowych”¹². Kostka do pasji doprowadzała pobłażliwość polskich sądów wobec komunistów, a wręcz – jak sądził – brak właściwej reakcji na zagrożenie z ich strony. Usiłował zwracać na to uwagę Ministerstwu Sprawiedliwości¹³ i innym władzom. Np. w piśmie do kuratora poleskiego okręgu szkolnego z 18 kwietnia 1933 r. przedstawił sprawę Józefa Zyskowskiego, nauczyciela szkoły powszechnej w Nowosiółkach w powiecie Łuniniec. Zażądał wyrzucenia go z pracy i przestrzegł, że „stosunek Zyskowskiego z komunistami może stać się w każdej chwili powodem do aresztowania go, co bardzo ujemnie wpłynąć musiałyby na powagę nauczycielstwa”.

Kostek-Biernacki jako wojewoda poleski dostrzegał istotne potrzeby tego najbiedniejszego w ówczesnej Polsce regionu¹⁴ i usiłował lobbować na rzecz ludności. W piśmie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z 17 października 1933 r. żądał pomocy kredytowej dla dotkniętych przez powódź powiatów Stolin i Łuniniec: „Trudno mnie dzisiaj ująć możliwości położenia, jakie wytworzy się zimą, gdy zaczną padać setki krów i koni – częściowo z mojej winy, a chłopi będą oblegać starostę z prośbami o obiecaną pomoc. I to na samej granicy Państwa! Sąsiedzi nie omieszkają należycie wykorzystać położenie. I nie jest to mała rzecz, bo 60 tys. to w danych warunkach znacznie więcej niż 600 tys. na zachodzie Państwa”¹⁵. Rzecz charakterystyczna, Kostek był wyczulony na wszelkie nieuczciwości – na przykład ze strony notariuszy – których ofiarą padali biedni polescy chłopi. Notariusz sporządzał umowę przedwstępną aktu kupna-sprzedaży, która była obciążona wadą prawną. Nieświadomy tego Poleszuk wpłacał zadatek, który oczywiście przepadał, bo transakcja nie dochodziła do skutku. Latem 1939 r. wojewoda „bombardował” ministerstwa: sprawiedli-

¹² AAN, MSW, 119, k. 428.

¹³ Por. P. Cichoracki, *Polesie nieidylliczne. Zaburzenia porządku publicznego w województwie poleskim w latach trzydziestych XX w.*, Łomianki 2007, s. 178.

¹⁴ Por. J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia 1921–1939. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Warszawa 1963, s. 188.

¹⁵ AAN, MSW, 1236, k. 13.

wości i spraw wewnętrznych pismami o tym oszukańczym procederze¹⁶. MSW 4 sierpnia 1939 r. obiecało Kostkowi podjęcie środków zaradczych i zdyscyplinowanie notariuszy.

Jedną z najpilniejszych, ale i najdroższych (szacunkowy koszt wynosił 470 mln zł)¹⁷ potrzeb regionu stanowiła melioracja. Jej przeprowadzenie było w zasadzie niemożliwe, a to głównie ze względu na stanowisko wojska, uznającego Polesie za centralny węzeł przyszłego frontu wschodniego na wypadek wojny z Rosją¹⁸. Z tych dwóch powodów w latach 1918–1936 zmeliorowano niespełna 60 tys. hektarów, czyli niecałe 4 proc. błot poleskich¹⁹. A ponadto mechanizm melioracji, o którym Kostek-Biernacki raportował 12 sierpnia 1933 r. do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych²⁰ był specyficzny: kredytu na melioracje udzielał Państwowy Bank Rolny, ale zarówno przygotowanie projektu, jak i same roboty musiało przeprowadzić Krajowe Towarzystwo Melioracyjne, którego bank był w 75 proc. udziałowcem. Skoro nie istniała inna możliwość melioracji, to i ceny były odpowiednio zawyżone. Autor pisma trafnie ocenił ten instytucjonalny „przekręt”: „dla Polesia, a sądzę, że wszędzie, Krajowe Towarzystwo Melioracyjne jest zupełnie niepotrzebne. Gdyby nie było konieczności proszenia o kredyt w Państwowym Banku Rolnym – Towarzystwo za obecne swoje ceny nie otrzymałoby ani hektara ziemi dla przepracowania”²¹.

Tak więc w działalności Kostka-Biernackiego – włodarza Polesia – widać jego pepeesowską formację, czyli przywiązanie do elementarnych zasad sprawiedliwości społecznej.

Nie ma sanacji bez Berezcy

Inna kwestia wymagająca wyjaśnienia, to często spotykane w obiegu popularnym, czasem też naukowym twierdzenie, że Kostek-Biernacki był „założycielem”, a nawet „komendantem” obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Jego biograf z czasów PRL oprotestował jedno i drugie²², ale bez większego skutku. Fakty zaś były takie: 15 czerwca 1934 r. terrorysta ukraiński zastrzelił przy ulicy Foksal w Warszawie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, dwa dni później w Dzienniku Ustaw ogłoszono rozporządzenie prezydenta o utworzeniu w Berezie Kartuskiej w woj. poleskim „obozu izolacyjnego dla osób zagrażających bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu”. Główną „klientelą” obozu w Berezie byli nacjonaści polscy i ukraińscy oraz komuniści. Pomysłodawcą całego przedsięwzięcia był ówczesny premier Leon Kozłowski, zaś wojewoda Kostek-Biernacki istotnie nadzorował przygotowanie obozu, a później go wizytował – ale, podkreślmy, występował w roli urzędnika wykonującego polecenia władz centralnych. Autor monografii o Berezie twierdzi, że „lokalizacja [obozu] na trudno dostępnym i stosunkowo rzadko zaludnionym obszarze Polesia podyktowana była, obok względów bezpieczeństwa, także osobą wojewody poleskiego płk. Wacława Kostka-Biernackiego, który [...] znany [był] ze swojego trudnego (sadystycznego) i nieustępliwego charakteru”²³. Kostek nigdy nie był komendantem Berezcy. Był nim Józef Kamala Kurhański, zastępca naczelnika carskiego (!) więzienia w Piotrkowie

¹⁶ AAN, MSW, 1097 A, k. 7.

¹⁷ J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 168.

¹⁸ Por. Władysław Sikorski, *Polesie jako węzeł strategiczny naszego frontu wschodniego*, Warszawa 1924, s. 24.

¹⁹ J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 168.

²⁰ AAN, MSW, 1124, k. 2.

²¹ *Ibidem*, k. 3.

²² J. Rawicz, *op. cit.*, s. 249.

²³ W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Białystok 2003, s. 17, 18.

przed I wojną światową, czyli wtedy, gdy siedział w nim Kostek. Biograf Kostka zgryźliwie to skomentował: „fachowiec bywa wykorzystywany i doceniany”²⁴. Przymuszalnie późniejsze wmawianie Kostkowi, że był komendantem Berezki to efekt czarnej legendy, którą zaczęły tworzyć mu przed wojną antysanacyjne elity. Kostek był dla nich obiektem – nazwijmy to – agresji zastępczej. Dziennikarka „Wiadomości Literackich” w reportażu z procesu komunistów z Kobrynia pod śródtytułem: „Jest już kat, czy go nie ma?” pisała: „...ktoś wie »na pewno«, że Kostek-Biernacki był w sądzie”²⁵. Ochoczo i od razu podchwyciła to propaganda powojenna. 1 kwietnia 1945 r. w „Szpilkach” Mieczysław Piotrowski w „żartobliwej” rubryce „Z ostatniej chwili” pisał: „[...] w dniu 1.4.1945 r. na tereny Polski zrzucony będzie desant powietrzny niektórych działaczy polskich zagranicą. [...] Kostek-Biernacki spadnie w Oświęcimiu, gdzie od razu założy obóz koncentracyjny”²⁶.

Po wybuchu wojny, 2 września 1939 r. Kostek-Biernacki otrzymał ministerialną nominację – został generalnym komisarzem cywilnym dla obszarów wojennych, któremu podlegało *gros* administracji. Granicę z Rumunią przekroczył 18 września pod Kutami i został internowany. Nie zdołał stamtąd wyjechać, najpewniej z powodu ciężkiej choroby, jak i bardzo niechętnego stosunku nowego rządu do działaczy sanacyjnych. W każdym razie w 1945 r. – po wejściu Rumunii do obszaru strefy dominacji sowieckiej – znalazł się w Polsce. Formalnie został aresztowany 9 listopada 1945 r. i znalazł się w więzieniu mokotowskim. Komunistyczny aparat represji miał z nim duży problem, koncepcje wytoczenia mu pokazowego procesu często się zmieniały. Osądzenie go za Brześć okazałoby się niewłaściwe – akurat emigracyjni działacze mikołajczykowskiego PSL i przedwojennej PPS byli wtedy „wrogami ludu”²⁷. Po wtóre – niezależnie od prawdy historycznej dotyczącej Berezki – ten wątek śledztwa też mógłby się okazać niekorzystny dla powojennych władz. Jeden z policjantów, odbywających służbę w Berezce, który był świadkiem w śledztwie, zeznał: „My nie wywieraliśmy żadnego wpływu na więźniów, by podpisywali tzw. deklaracje wierności, czasami tylko tłumaczyliśmy, że jak napisze taką deklarację, to go zwolnią. Istotnie często nawet po jednym dniu po wypisaniu takiej deklaracji zostawał zwolniony. Żadnych nagród za to nie dostawaliśmy”²⁸. Innymi słowy, jeśli „berezkiacy” podpisywali lojalki, to mogłoby się okazać, że kapepowcy również, a zatem sprawa niekoniecznie nadawała się na proces pokazowy. Wśród bardziej znanych po wojnie „berezkiaków” byli: jeden z przywódców PPR/PZPR Roman Zambrowski, komendant MO, wiceminister bezpieczeństwa Franciszek Józwiak, szef Głównego Zarządu Politycznego generał Kazimierz „Gazrurka” Witaszewski, czy twórca PAX Bolesław Piasecki.

Osiem lat w śledztwie

Na Rakowieckiej chory Kostek-Biernacki był torturowany fizycznie i psychicznie – siedział w jednej celi z folksdojczem i niemieckim zbrodniarzem wojennym Erichem Kochem. Wedle ciekawej relacji współwięźnia, przedwojennego komunisty, a po wojnie oficera MO

²⁴ J. Rawicz, *op. cit.*, s. 257.

²⁵ Ewa Szelburg-Zarembina, *Myjcie owoce*, Wiadomości Literackie, nr 43, 1933.

²⁶ D. Baliszewski, A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej 1944–1956*, tom I, Warszawa 1999, s. 241.

²⁷ P. Cichoracki, *Niezrealizowana koncepcja osądzenia Wacława Kostka-Biernackiego*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2 (8) 2005.

²⁸ AIPN BU 0192/725, k. 45.

Józefa Marchwińskiego, który spotkał się z nim na przełomie lat 1949–1950, zdaniem Kostka, „niewybaczalnym błędem był udział Polski w najeździe Niemiec na Czechosłowację w 1938 r. i zajęcie Śląska Cieszyńskiego. Twierdził, że należało wspólnie z Czechosłowacją stawić czoła Hitlerowi [...]. Mówił mi, że należało dać Ukraińcom na terenach, gdzie stanowili większość, prawa autonomiczne w ramach Państwa Polskiego. Na skutek błędnej polityki mieliśmy Ukraińców przeciwko sobie. Mówił, że była to niewybaczalna ślepota, skoro graniczyliśmy z wcieloną do Sowietów, przewyższającą nas liczebnie Ukrainą. Mieliśmy więc wrogów po obu stronach granicy”²⁹. Inny współwięzień, o. Tomasz Rostworowski TJ napisał o Kostku: „Siedział już od sześciu lat w więzieniu, cały czas w śledztwie, ale na przesłuchania nie brano go prawie wcale, bo też wcale nie chciał nic mówić. Czuł, że w więzieniu władze chcą mu odebrać zdrowie i życie, a żyć chciał koniecznie. Miał nadzieję, że się kiedyś jeszcze spotka z synem, jedynakiem. Nie wiedział, że syn poległ na wojnie”³⁰. (Leszek Biernacki „Romanowski” był żołnierzem pionu wojskowego Konfederacji Narodu, którą kierował Bolesław Piasecki³¹. W nocy 26/27 lipca 1942 r. syn Kostka brał udział w perfekcyjnej akcji odbicia pięciu więźniów z aresztu śledczego przy Daniłowiczowskiej w Warszawie. Jej uczestnicy mieli niemieckie mundury i auto na niemieckich numerach, zdołali wyprowadzić więźniów szybko i bez hałasu, po czym przewieźli ich do bezpiecznych lokali. Sam „Romanowski” zginął w walce w połowie kwietnia 1943 r.)³².

Skoro jednak Kostka umieszczono w więzieniu mokotowskim, to znalazł się również na niego paragraf, a dokładnie dekret Krajowej Rady Narodowej z 22 stycznia 1946 r. „o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego”. 14 kwietnia 1953 r. został skazany na karę śmierci, 7 sierpnia tego roku Sąd Najwyższy zmienił mu karę na 10 lat więzienia z zaliczeniem aresztu, 9 listopada 1955 r. (czyli dokładnie po 10 latach od momentu, kiedy pojawił się na Rakowieckiej) wyszedł z więzienia, umarł 25 maja 1957 r. w Warszawie.

Polska Ludowa wyrządziła mu jeszcze inną krzywdę. Kostek miał talent literacki, poza wspomnianą poezją legionową napisał manieryczne powieściłdo młodopolskie, w 1931 r. wydał raczej publicystyczny zbiór *Diabeł zwycięzca* i rok później *Strasznego gościa*. To sześć podszytych szatanem (o ile nie satanistycznych), dobrze poprowadzonych, napisanych piękną kresową polszczyzną opowiadań, w których narratorem jest stary chłop Kostia. 1 października 1951 r. Centralny Zarząd Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki nakazał niezwłoczne wycofanie wszystkich utworów Kostka-Biernackiego³³. Tym samym skazał go, tak jak zresztą wielu innych autorów, na zapomnienie.

Współpraca **Monika Plutecka**

Ponieważ piszemy biografię Wacława Kostka-Biernackiego, uprzejmie prosimy wszystkie osoby mogące dostarczyć informacji o losach, zwłaszcza wojennych i powojennych jego i jego żony Anny Biernackiej o kontakt: Michał Kurkiewicz, BEP IPN, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa, mail: michal.kurkiewicz@ipn.gov.pl, tel. +48 22 431 83 72.

²⁹ J. Kligert, *Nieznane losy Kostka-Biernackiego*, „Zeszyty Historyczne”, Nr 20, 1971.

³⁰ T. Rostworowski TJ, *Szerzyć królestwo. Wspomnienia i dzienniki 1939–1972*, Warszawa 2004, s. 342.

³¹ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, s. 78.

³² Z. Kobyłańska, *Konfederacja Narodu w Warszawie*, Warszawa 1999, s. 76–85, 100.

³³ *Cenzura PRL. Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu 1 X 1951*, Wrocław 2002, s. 6.